

Co nam jeszcze powiedzą teczki polityków?

22 lutego 2016

Uderzenie w Lecha Wałęsę jest, wbrew nienawistnym, uderzeniem we wszystkich Polaków którzy wtedy, przy powstawaniu Solidarności, gdy zrzucaliśmy z siebie okowy socjalizmu, zależność od Związku Radzieckiego wierzyli, że walczymy o lepszą Polskę.

Wałęsa był symbolem i nie ważne kim był, czy był Bołkiem czy też nie, czy przeskoczył przez mur, czy też przywiozła go motorówka, czy był robotnikiem czy profesorem, czy brał pieniądze z UB czy też nie. Był symbolem dla tych, co spali wtedy na styropianach, dla tych co byli internowani, dla tych co po cichu drobnymi ruchami protestowali, dla tych co kładli kwiaty w krzyżu przed kościołem Karmelitów (tak się wtedy go nazywało) w Warszawie. Jest symbolem tego, że to My Polacy obaliliśmy ustalenia Jałty, podział w Europie, że to właśnie My rozpoczęliśmy proces powstawania dzisiejszej Europy, czy dobrej czy złej, nieważne. Wtedy mieliśmy nadzieję, że znacznie lepszej i chyba, ci których młodość sięga korzeniami w tamte czasy widzą postęp. Dziś Polska jest inna, nie sterczymy w kilkudniowych kolejkach po sprzęt AGD, nie sterczymy w kolejkach po cukier, nie błagamy władz o paszport itd. Jest i gorsza, bo trudno znaleźć dziś polski produkt, bo o pracę trudno, bo dług jest przeogromny.

Lech Wałęsa to symbol tych naszych wysiłków, nadziei i dokonań, naszych, nie SB, nie PZPR, nie Rosjan, Amerykanów, Niemców, NASZYCH I TYLKO NASZYCH. Dla mnie, który w tych czasach spał na styropianie na uczelni, słuchał wykładów o Polsce, miał nadzieję młodego, że jest w stanie góry przewracać, Wałęsa tym symbolem pozostanie, symbolem zrywu Polaków, który odmienił Europę.

Dziś słyszę, Magdalenka, Okrągły Stół, gruba kreska, reprivatyzacja to zdrada naszej ojczyzny i nas Polaków, która dokonała się w Magdalence i przy Okrągłym stole, i to prawda. Ale słyszę również, że dziś wreszcie mamy Polskę i pytam się, czy Jarosław Kaczyński, dziś nam prezydent, premier i wszyscy ministrowie na raz nie był przypadkiem uczestnikiem Magdaleny? Nie był uczestnikiem obrad Okrągłego Stołu? Czy jeśli uznajemy Magdalenkę za zdradę, to nie był zdrajcą? Nadal rządzą nami ludzie, co tamte decyzje podejmowali, sygnowali swoim uczestnictwem, swoim poparciem. Czy Lech i Jarosław Kaczyńscy będący wtedy bliskimi współpracownikami Wałęsy nie mieli wpływu na podejmowane decyzje, na ustalenia?

TECZKI, SZAFY LESIAKA, SZAFY KISZCZAKA...

Jeśli ktoś myśli, że tylko te dwie szafy istniały to grubo się myli. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że większość z ówczesnych wyższych urzędników SB takie „szafy” gdzieś ma, to ich polisa ubezpieczeniowa na czas, gdyby ktoś tam próbował jednak złamać ustalenia „grubej kreski”. Póki wszystkich teczek nie ujawnimy albo nie zniszczymy, będziemy mogli się spodziewać wypływania kolejnych „szaf”. Czym jest dzisiejsze przeczołganie Wałęsy? Zemstą protegowanych na dawnym protektorze? A może przypomnieniem, że „nie podskakuj, na ciebie też coś mamy”.

RÓWNIE CIEKAWA I Z PEWNOŚCIĄ NIEZNANA JEST TECZKA JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO

Wróćmy więc do tamtych czasów. Lech i Jarosław Kaczyńscy synowie dość wysoko postawionego, zaufanego, inżyniera przy ówczesnej władzy w tamtych czasach mieli dość dużą swobodę wolnego kształtowania swoich myśli. Jako uczniowie liceum Lelewela w Warszawie kręcili się koło działających na Żoliborzu środowisk KOR, choć tak naprawdę Jarosław nigdy z nimi nie był zintegrowani. Bracia działają w tandemie, Jarosław pomysłodawca, Lech wykonawca tych pomysłów. Jednak latem 1976 roku Lech w tajemnicy przed bratem włącza się w

działalność KOR, zbiera pieniądze dla robotników Radomia, Ursusa. Czym tłumaczyć to wyizolowanie, szczególnie Jarosława? Próbowano tłumaczyć, tym, że status materialny braci był wyższy niż ich rówieśników, tym, że jako aktorzy filmu spotykali się z zazdrością, ja jednak myślę, że duży wpływ na to miały cechy charakteru Jarosława, który zawsze z dużymi problemami uznawał jakąkolwiek władzę nad sobą.

Tym samym można by tłumaczyć konflikt jaki wybuchł między hołubionymi wspieranymi przez Lecha Wałęsę braćmi a samym Lechem Wałęsą, którego pokłosie widzimy również dziś. Przecież nie przez przypadek „Bolek” powraca właśnie dziś. Bracia, póki potrzebowali Wałęsy do wspinania się w świecie polityki, wspierali go, wspierał ich również Wałęsa, za przykład można podać przypadek, że gdy Mazowiecki nie znalazł dla Jarosława odpowiedniego stanowiska w swym rządzie, proponując mu dość upokarzający urząd ostatniego szefa cenzury, Wałęsa przy sprzeciwie redakcji Tygodnika Solidarność, zrobił Jarosława redaktorem naczelnym.

Wracając jednak do stanu wojennego, Lech Kaczyński był internowany, Jarosław stan wojenny przeżył w dość komfortowych warunkach, w początku lat 80 pracował w Białostockiej filii UW, z tego okresu w aktach UB zachowuje się notatka, w której oficer twierdzi, że Jarosław uczy ich ludzi, ma o nich jako o uczniach bardzo dobre zdanie”. Do uciążliwości stanu wojennego Jarosław może zaliczyć wizytę w Urzędzie Bezpieczeństwa, z której po rozmowie wraca do domu, jednak w jego aktach w latach 90 pojawia się „fałszywa lojalka”, która została ujawniona roku 2006.

TECZKA JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO

Kiedy Jarosław udawał się do IPN po swoją teczkę, obiecywał dziennikarzom ujawnienie jej treści, jednak po odebraniu długo nie chciał jej ujawniać, wreszcie na skutek nacisków pojawił się Zbigniew Ziobro oświadczając, że teczka Jarosława została sfałszowana. Do ujawnienia zawartości teczki doszło w dniu 6

czerwca 2006. Jednak treści tam zawarte nie wzbudziły sensacji, były po prostu nudne, dokumenty ukończenia szkół inne mało istotne dokumenty, jednak zwraca uwagę sama forma tej teczki, są to luźne dokumenty, do których w latach 90 miano podrzucić właśnie tę „lojalkę”.

Jak twierdzą historycy m.in. Gontarczyk i Cenckiewicz, Urząd Bezpieczeństwa nie tworzył dokumentów w których sami siebie oszukiwali. Zbyt pewnie się czuli, zaś fałszowanie dokumentów przez urzędników niższego szczebla spowodowałoby, że zebranej dokumentacji nie mogli by wierzyć nawet urzędnicy UB. Jeśli fałszowano dokument, gdzieś w dokumentacji pojawiał się rozkaz sfałszowania. Dokumenty archiwizowane były w sposób systemowy, były one zszywane i zaopatrzone w spis dokumentów. Podrzucenie dokumentów w późniejszym czasie wymagało złamania wszelkich zabezpieczeń archiwizacyjnych, co powodowało, że dokumentów tych nie można było podmienić, niczego z nich usunąć ani też dołożyć. Te cechy wyraźnie wskazują, że prawdziwej teczki Jarosława Kaczyńskiego nie znamy. Może gdyby za sprawę wzięli się historycy typu Gontarczyk i Cenckiewicz więcej moglibyśmy o tej sprawie się dowiedzieć. Również jest prawdopodobne, że kopia prawdziwej teczki Jarosława Kaczyńskiego leży gdzieś w jakiejś „szafie” jako polisa ubezpieczeniowa któregoś z wysokich oficerów SB, który dziś pobiera „zasłużoną emeryturę” i wypłynie w odpowiednim momencie. Jednego możemy się tylko domyślać, teczki nadal rządzą Polską i wpływają na podejmowane decyzje polityczne.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net

BIBLIOGRAFIA

1. Robert Walenciak, „Teczki Kaczyńskich”, „Przegląd”, 6 lipca 2008 r.
2. Bianka Mikołajewska, Ewa Winnicka, Agnieszka Dobosz, „Co nam zostało z księżycy”, „Polityka”, 7 marca 2007 r.